

BIULETYN INFORMACYJNY

PULAWY

14 III 1981 Nr 13(21) Rok II

NIEZALEZNEGO
SAMORZADNEGO
ZWIAZKU
ZAWODOWEGO



SOLIDARNOŚĆ

ZIEMI PUŁAWSKIEJ

Pismo wydawane przy MKZ w Puławach



OŚWIADCZENIE PREZYDIUM MKZ ZIEMI PUŁAWSKIEJ

z dnia 9.03.1981r.

Apel Premiera Jaruzelskiego o 90 dni spokojnej pracy spotkał się ze zrozumieniem i poparciem naszego Związku. Uważaliśmy, że władze wykorzystają ten czas dla uporządkowania gospodarki, a Solidarność będzie mogła zająć się swoimi sprawami organizacyjnymi, w szczególności przygotowaniem wyborów.

Dzieje się jednak inaczej. Ze wszystkich stron dochodzą nas wieści o prowokacyjnych próbach uniemożliwienia działalności Związku. Mają miejsce przypadki pobicia, bezpodstawnego zatrzymania przez MO i SB, zwalniania z pracy działaczy Solidarności, oraz próby zastraszania członków i sympatyków naszego Związku. Szczególnym obiektem ataku staje się wolna prasa związkowa: biuletyny zakładowe i regionalne.

Przypominamy, że ukazujący się w Puławach Biuletyn Informacyjny Solidarności Ziemi Puławskiej drukowany jest w drukarni Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa na zasadzie porozumienia zawartego z Dyrekcją IUNG na wniosek przewodniczącego KKP Lecha Wałęsy oraz MKZ w Puławach. Wniosek ten był poparty przez organizacje społeczne oraz Naczelnika Miasta Puławy.

Porozumienie z Dyrekcją zostało zawarte wstępnie na okres 3 miesięcy, tj. do dnia 31 marca 1981 r. Liczyliśmy, że do tego czasu ukaże się oczekiwa przez wszystkich ustawa o cenzurze. Ustawy nie widać, a termin się zbliża.

Informujemy, że pojawiają się sygnały o zamiarze nieprzedłużenia porozumienia, aby uniemożliwić druk. Za podkładkę służy wymówka: "Będziecie przecież mieli tygodnik Solidarność, po co wam pismo regionalne". Zapytujemy władze: czy dlatego, że Trybuna Ludu jest pismem ogólnokrajowym, zamierzają także zlikwidować wszystkie inne pisma regionalne, jak np. Sztandar Ludu czy Kurier Lubelski?

Krajowa Komisja Porozumiewawcza powiedziała wyraźnie, że podstawą działalności Związku będą pisma zakładowe i regionalne, do użytku wewnątrzwiązkowego, nie podlegające cenzurze. Istotny jest także fakt, że ze względu na ugraniczony nakład jeden egzemplarz tygodnika przypadać będzie na kilkunastu członków Związku.

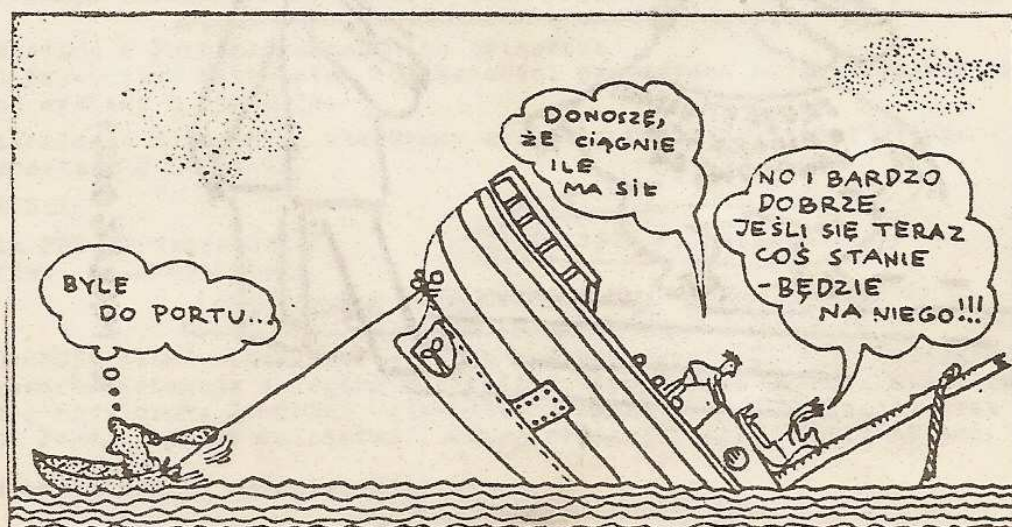
Przypominamy, że uchwała KKP z dnia 29.01.1981 roku nakazuje MKZ-tom traktować przypadki wstrzymania druku biuletynów jako represje uniemożliwiające normalne działanie instancji związkowych, co zgodnie z § 33 naszego Statutu zobowiązuje do proklamowania strajku.

Solidarność Ziemi Puławskiej wychodzi dzięki Waszemu poparciu, jest pisana dla Was i przez Was czytana.

Jeżeli władzom uda się wstrzymać druk Solidarności Ziemi Puławskiej, to wkrótce potem wezmą się za biuletyny zakładowe.

NIE WOLNO DO TEGO DOPUSZCIE.

O PRASIE ZWIĄZKOWEJ DECYDOWAĆ MOŻEMY TYLKO MY - ZWIĄZKOWCY - I W RAZIE POTRZEBY POTRAFIAMY JĄ OBRONIĆ.



przed wyborami

3

1

Sprawa regionalizacji powraca jak bumerang. Choćbyśmy chcieli, nie możemy na nią zamknąć oczu. Przekonaliśmy się o tym po raz kolejny na ostatnim posiedzeniu Prezydium MKZ Ziemi Puławskiej. Kompromisowy projekt ordynacji wyborczej, zatwierdzony przez Prezydium Regionu, nie rozwiązał wszystkich wątpliwości przedstawicieli załóg. Zapewnia on poszczególnym rejonom proporcjonalny udział w zarządzie regionu, ale po wyborach rejonu nie będą miały uprawnień. Zgodnie z wytycznymi KKP w sprawie regionalizacji "terenowe delegatury nie będą miały statutowych uprawnień odrębnych zarządów regionalnych". Nie będą miały uprawnień regionalnych, ani innych, bo Statut nie przewiduje innego szczebla. Zamiast dotychczasowego MKZ-tu i skupionego wokół niego środowiska z jego aktywnością i inicjatywą będzie delegatura z etatowymi urzędnikami.

O to chodziło?

2

Region Środkowo-Wschodni z założenia jest czymś w rodzaju federacji poszczególnych MKZ-tów, powstałych w wyniku oddolnej inicjatywy związkowców, często / jak np. w Puławach, Kraśniku czy Zamościu / jeszcze przed powstaniem Statutu i jego zarejestrowaniem. Te ostatnie mają więc statutowe prawo do tworzenia własnych regionów; nie skorzystały z tego dotąd, przystępując do makroregionu z siedzibą w Lublinie i świadomie przekazując mu część swoich uprawnień. Część spraw załatwiał region /np. reprezentacja wobec KKP, sprawy finansowe, decyzyjne o strajku/, o innych decydowały prezydja na miejscu.

Powstał więc stan, w którym poszczególne MKZ-ty działały jako szczebel pośredni pomiędzy regionem a komisjami zakładowymi i przyjęła się dla nich nazwa MKZ-tów rejonowych.

Załogi oczekiwały, że ten stan rzeczy trwać będzie także i po wyborach; tych obietnic nam nie szczędzono /rejonowe MKZ-ty będą istnieć/. I nikomu nie przyszło do głowy, aby zapytać: czy będą istnieć jako delegatury? Kto miał czas zastanawiać się nad formalną stroną rzeczy?

Większość dopiero w trakcie dyskusji nad ordynacją wyborczą uświadomiła sobie, że rejon jest strukturą nieformalną i pozbawioną uprawnień, a nas, mówiąc ogólnie, wpuszczono w maliny. Bowiem w myśl obowiązującego Statutu - albo jesteś regionem i masz uprawnienia / w porę zrozumiał to Chełm !/, albo nim nie jesteś, i wtedy uprawnień nie masz, pakuja cię do jednego worka. Przynajmniej do czasu, kiedy Walny Zjazd Delegatów uchwali poprawkę do Statutu i np. zatwierdzi rejon jako stopień pośredni. Ale kto może wiedzieć dziś, co uchwali Walny Zjazd!

3

Jak wybrnąć z powstałej sytuacji? Nie jest to tylko nasz regionalny problem. Popatrzmy, jak załatwiają to inni. Cytujemy fragment artykułu Stanisława Husakowskiego "Kontrowersje wokół regionalizacji" /Solidarność Dolnośląska, N° 9/23 ".... z jednej strony wiele zakładowych organizacji "Solidarności" z sąsiednich województw podjęło uchwały domagające się powołania makroregionu z siedzibą we Wrocławiu, a także wszystkie prezydja MKZ od Zielonej Góry po Opole właściwie opowiadają się za tym modelem, to jednak prezydja te chciałyby przeprowadzić najpierw wybory w swoich regionach a dopiero potem potem połączyć się z Wrocławiem. Spowodowane jest to obawą, że po wyborach mogłyby one nie mieć swoich przedstawicieli w nowym zarządzie. Stanowisko tych MKZ-tów sprzeczne jest jednak ze Statutem "Solidarności", który wyraźnie określa, że zarząd wybierany jest bezpośrednio na zebraniu delegatów z całego regionu. Praktycznie więc uniemożliwia to szybką integrację.

Innym argumentem za proponowaną przez nasz MKZ uchwałą są trudności organizacyjne związane z ewentualnymi wspólnymi wyborami w całym makroregionie. Fakt, że wybory do komisji zakładowych, mimo 4-miesięcznej kampanii, jeszcze się nie zakończyły, uzasadnia obawę, że termin 10 kwietnia na ukończenie wyborów do zarządu tak dużego regionu byłby nierealny.

Niestety, koncepcja przygotowana przez nasz MKZ, wobec silnego oporu wielu delegatów spoza województwa /którzy stanowczo odrzucili projekt przeniesienia się do innych MKZ-tów/ a także części wrocławskich delegatów, nie została przyjęta /nie doszło nawet do głosowania nad nią/. Nastąpił więc pat, a czas biegnie naprzód.

Oczywiste jest, że przyjęcie projektu wrocławskiego przy założeniu braku zmiany zdania przez sąsiednie MKZ-ty jest absolutnie konieczne. Ścisły makroregion mógłby zaś powstać po pierwszym ogólnopolskim zjeździe delegatów Solidarności, na którym wprowadzilibyśmy poprawki do Statutu."

Koncepcja wrocławska, polegająca na stworzeniu własnego regionu, przeprowadzeniu wyborów do zarządu /co w tych warunkach będzie sprawne i szybkie/, a dopiero po zjeździe i wprowadzeniu poprawek do Statutu sfederowanie się w makroregion wydaje się być jedyną sensowną drogą - nie naruszającą jednocześnie Statutu.

4

Początek kampanii wyborczej i towarzyszące jej dyskusje nasuwają szereg refleksji nad r o z u m i e n i e m d e m o k r a c j i z w i ą z k o w e j. W momencie powstawania Solidarności podkreślaliśmy o d d o l n y charakter tego procesu. Ostatnimi czasy praktyka wskazuje na coś wręcz odwrotnego. Triumfują narzucone przez system schematy myślenia i postępowania. Demokracją jest to, co proponuję ja. To, co proponuje ktoś inny, demokracją nie jest, rękę mu za to uciąć. Jest to bowiem wywrotowa robota, rozbijsząca jedność Związku /porównaj: Edwarda Gierka teza o "moralno-politycznej jedności narodu"/.

Niewątpliwie dąży się do eliminacji głosów kontrowersyjnych, czemu towarzyszy bierność znacznej części związkowców, nie przywykłych do pluralizmu postaw.

W walce o swobodę poglądów szczególna rola przypada prasie związkowej, która musi być niezależna od swoich MKZ-tów. Często oznacza to wręcz opozycję wewnątrzwiązkową, którą władzom równie trudno zaakceptować. Jak władzom państwowym opozycję polityczną. Czy tak stary Hegel wyobrażał sobie dialektyczną spiralę rozwoju?

REDAKCJA

czyżby już za nas zadecydowano?

Gdańsk, dnia 3.03.1981

W y t y c z n e P r e z y d i u m K K P S o l i d a r n o ś ć w
s p r a w i e s t r u k t u r y r e g i o n a l n e j Z w i ą z k u.

Najmniejszym okręgiem wyborczym Związku jest województwo w obecnych granicach administracyjnych.

W województwach, w których istnieje więcej niż jeden MKZ wszystkie zakładowe organizacje bez względu na to, w jakim MKZ-cie są zarejestrowane, wybierają delegatów na jeden wspólny zjazd wojewódzki.

Zjazd ten rozstrzyga większością głosów o tym, czy województwo ma być odrębnym regionem Związku, czy też wchodzić do składu regionu obejmującego zasięgiem swego działania większą liczbą województw.

Jeśli wojewódzki zjazd delegatów większością głosów opowie się za utworzeniem wielkiego regionu, mogą delegaci dołączyć się w pełnym składzie i z prawem głosu do zjazdu delegatów tego województwa, w którym chcą mieć stolicę regionu i uczestniczyć w wyborze zarządu regionalnego.

Utworzenie regionu obejmującego swym obszarem więcej niż jedno województwo nie stoi na przeszkodzie utrzymaniu w każdym z tych województw jednej lub więcej terenowych delegatur zarządu regionalnego.

Jeśli na obszarze województwa działa tylko jedna delegatura terenowa, to jej skład wybierany jest przez wojewódzkie zebranie delegatów. Jeśli na obszarze województwa działa większa liczba MKZ-tów lub jeśli tworzy się na nim więcej niż jedną delegaturę terenową, to skład każdej z nich wybierany jest przez delegatów reprezentujących zrzeszone w niej organizacje zakładowe.

Terenowe delegatury nie będą miały statutowych uprawnień odrębnych zarządów regionalnych.

Jeżeli wojewódzkie zebranie delegatów większością głosów opowie się za utworzeniem lub utrzymaniem odrębnego regionu w skali województwa, to określa ono siedzibę władz regionu i wybiera zarząd.

Zgodnie z uchwałą KKP nr. 25/81 z dnia 28.01.1981 przyjmuje się zasadę, że teren jednego województwa nie może być objęty działaniem więcej niż jednego zarządu regionalnego.

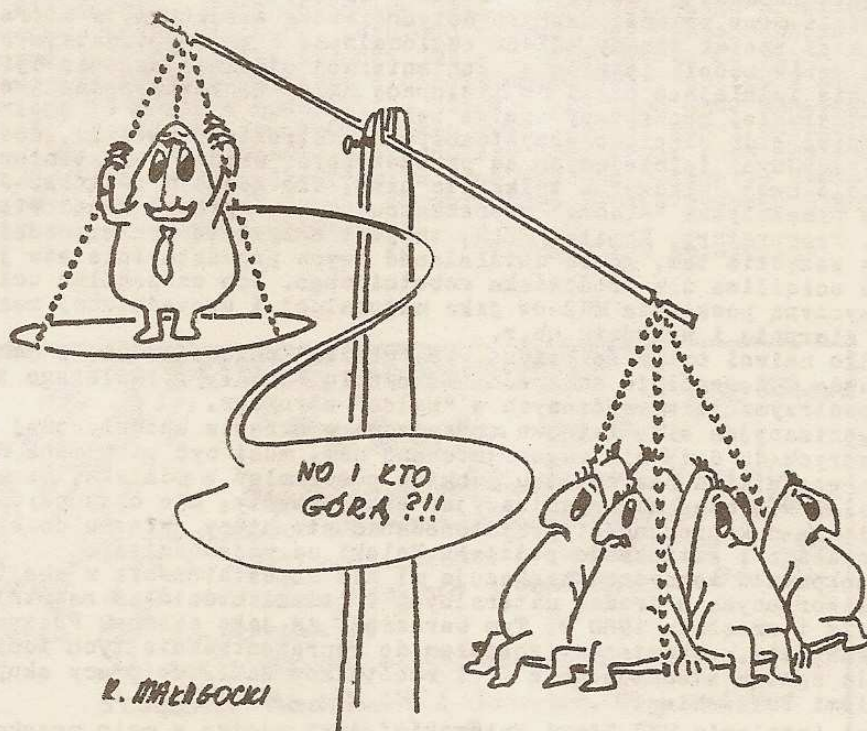
A CO POCZAĆ Z § 41 STATUTU, KTÓRY BRZMI:

pkt.2/ dotychczasowe Prezydja Mędzyzakładowych Komitetów Założycielskich /Robotniczych/, lub odpowiednie, działają jako zarządy organizacji regionalnych.

Dotychczasowe, to, jak rozumiemy, te, które powstały przed rejestracją Statutu.

Statut został zarejestrowany 11 listopada 1980 r.

MKZ w Puławach powstał 13 września 1980 r.



DEMOKRACJA PRAKTYCZNA

"Jeśli zrezygnujemy z demokracji związkowej w momencie instytucjonalizacji, to należy wątpić czy powrót do jej zasad będzie możliwy z chwilą stabilizacji, kiedy w sposób naturalny osłabnie spontaniczna aktywność szerokich mas członkowskich".

Ogólnie rzecz biorąc instytucjonalizacja polega na tworzeniu trwałych struktur organizacyjnych. Jest to jedyny moment zabezpieczenia podstawowych mechanizmów demokratycznych, aby "związek przyjął odpowiedni kształt jako promieniująca demokratyzmem instytucja życia publicznego w Polsce". /patrz Biuletyn Ziemi Puławskiej Nr 7/15/ z 17.II.81 r./.

Warunkiem demokracji wewnątrzwiązkowej jest m.in. niezależność związku. Tylko ten warunek umożliwia oparcie dla tych, którzy wchodzi w konflikt z administracją publiczną czy z kierownictwem gospodarczym. Struktura wielkich organizacji masowych wprowadza niebezpieczeństwo oligarchii zawierające się np. w:

1. - uniemożliwianiu tworzenia frakcji i odrębności stanowisk,
2. - uzależnianiu od władz związkowych prasy wewnętrznej, czy
3. - uniemożliwianiu kontroli biurokracji związkowej i przywództwa.

Wprowadzenie choćby tych 3 w/w zasad oligarchii w życie r o z b i j a związek i n i s z c z y jego podstawowe i d e e. Idee związku zawarte są w Statucie i tylko realizacja postanowień Statutu zapewni realizację ideowych założeń związku. Strukturę związku określa m.in. § 41 Statutu i bu-
rzenie tej struktury jest działaniem rozbijającym związek.
Przypomnę krótko wykładnię § 41.

Otóż związek powinien zachować strukturę wykształconą do czasu wejścia Statutu w życie, tzn. strukturę 3-stopniową uznającą potrzebę istnienia MKZ-ów powstałych przed 10 listopada 1980 r.

Tworzenie dalszych MKZ-ów, po 10 listopada, jest nieuzasadnione prawnie /Statutowo/ i taka jest intencja uchwały KKP z dnia 31 stycznia 1981 r. w sprawie organizacji terytorialnej związku, zalecającej nie tworzenie MKZ-ów regionalnych obejmujących obszary mniejsze niż woj., ale jednocześnie dającą możliwość tworzenia MKZ-ów /czego nie "daje" Statut/ po 10 listopada 80r. na obszarze nie mniejszym niż województwo. UCHWAŁA KKP dotyczy zatem okresu działania związku po wejściu Statutu w życie, gdyż w dniu jego wejścia, jednocześnie mocy prawnej nabrała dotychczasowa struktura, w której MKZ Ziemi Puławskiej został uznany MKZ-em regionalnym. A zatem pozostaje sprawa wyborów Statut uprawnionik istnienie spontanicznej oddolnej organizacji uznając wszystkie istniejące przed 10 listopada MKZ-y za równorzędne i zobowiązane do partnerskiej współpracy ognia związku.

Tendencje do obecnego przystosowywania struktury związku, do struktur organizacyjnych istniejących na płaszczyźnie "władzy", jest niewątpliwie wygodne dla owej "władzy" i tylko dla niej, ale godzi w związek. Jeżeli założymy, że płaszczyzna "władzy" reprezentowana jest przez: Urząd Miejski, Komendę MO, Prokuraturę, Komitet PZPR, to jest oczywistą koniecznością istnienie MKZ-ów wszędzie tam, gdzie działalność owych przedstawicielstw jest szczególnie uciążliwa dla środowiska robotniczego. Ich szczególna uciążliwość była przyczyną powstania MKZ-ów jako naturalnej i uzasadnionej reakcji robotników w sierpniu i wrześniu ub.r.

Tylko naiwni optymiści sądzą, że "władza" pogodziła się z nami. Jest to nieprawda, szczególnie na średnim szczeblu "władzy". I dlatego tak istotne jest podtrzymanie sprawdzonych w "walce" struktur.

Organizacyjna siła związku sprawdzona w okresie autentycznej walki o prawa, których do dziś nie zagwarantowano nam, musi być utrzymana do czasu spełnienia wszystkich bez wyjątku punktów porozumień z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia. Nie czas na organizacyjne eksperymenty, nie czas na demagogiczne rozważania o konieczności przystosowania struktury związku do struktury niezrozumiałego i sztucznego podziału Polski na województwa.

Przekonanie wewnętrzne nakazuje mi nie uczestniczenie w akcji gubienia idei stworzonych w drodze naturalnych i ludzkich działań robotników z okresu sierpnia i września 1980 r. Tym bardziej, że jako członek Prezydium MKZ Ziemi Puławskiej, zobowiązany zostałem do reprezentowania tych idei, do reprezentowania ognia stworzonego z woli robotników zakładów pracy skupionych wokół MKZ Ziemi Puławskiej.

Idea istnienia MKZ Ziemi Puławskiej jest zgodna z moim przekonaniem. Z przekonaniem o konieczności istnienia i wzajemnej współpracy wszystkich statutowo zagwarantowanych nam ogniw związku.

Gwarantem właściwego reprezentowania interesów członków NSZZ skupionych w MKZ Ziemi Puławskiej jest podjęcie przez zebranie przedstawicieli załóg zakładów pracy, uchwały zawierającej następujące postanowienia:

1. Uznanie MKZ Ziemi Puławskiej jako MKZ regionu puławskiego /zgodnie z § 41 p.1 pp.2 Statutu/.
2. Powołanie Komisji d/s opracowania ordynacji wyborczej do władz związkowych MKZ regionu puławskiego /zgodnie ze Statutem §§ 9, 11, 21-25/.
3. Przeprowadzenie wyborów w terminie do 10.IV.1981 r. /§ 41 p.3 Statutu/.

Uchwalenie i realizacja tych postanowień usankcjonuje nasze działania mające na celu ściśłą współpracę ze wszystkimi MKZ-ami w Polsce.

Andrzej Kowalczyk

Proponujemy pamiętać, że silny związek to świadomi celów związkowcy posiadający rzetelną reprezentację do realizowania tych celów. Taką reprezentację musimy utworzyć już dziś i musi ona stać wśród swoich członków, bo od nich będzie czerpać siłę.

Tak zwana kompromisowa ordynacja wyborcza, która została "zatwierdzona" przez MKZ w Lublinie funduje nam delegaturę w Puławach. Czyżby władze związku miały zamiar przebywać na emigracji w Lublinie a w terenie ustanowić delegatury na wzór londyński? i dodatkowo z "terenu" ściągać podatki jak z dużej parafii. Zresztą władz mamy dosyć - chcemy reprezentacji tutaj, bo tu znajdują się władze administracyjne, z którymi ta reprezentacja ma rozmawiać.

Redakcja

o jaki samorząd warto walczyć

Samorząd robotniczy nigdy nie był entuzjastycznie popierany przez władze ... aż do sierpnia 1980 r. Samorząd robotniczy był natomiast ulubioną legendą tzw. lewicy październikowej. Ci, którzy otarli się o tą legendę, odwrócili się od niej ... po sierpniu 1980 r. Zwrot to zastanawiający. Powstała oto sytuacja paradoksalna: władze chcą "zrobić" robotnikom na siłę samorząd, wielu zaś działaczy "Solidarności" odżegnuje się od wszelkiej myśli o samorządzie, dostrzegając w nim zagrożenie dla związku.

Jeśli jednak zejdziemy piętro niżej, z obszaru wyznaczonego przez politykę ogólnokrajową, na teren wielkich zakładów przemysłowych - natkniemy się na bardziej skomplikowany układ postaw i opinii. Układ ten charakteryzuje się zarówno utrzymaniem właściwej dla obecnego konfliktu dychotamii /my-oni/, jak i działaniami zmierzającymi do wykroczenia poza nią - właśnie w kierunku rozwiązania opartego na koncepcji samorządu robotniczego.

Nie jest to jeszcze układ ani dominujący, ani powszechny, choć pierwsze kroki zostały już postawione. Pozostaje kwestią, czy ruch zmierzający ku tworzeniu samorządów robotniczych stanie się czynnikiem pomnażającym siły naszego związku, czy też wyrazem krótkowzroczności jego /potencjalnego/ programu i spontaniczną krytyką braku wyobraźni.

"Problem" samorządów robotniczych wynika z generalnego niedoprecyzowania roli "Solidarności" - jako związku zawodowego i jego ruchu społecznego.

Wbrew lansowanym koncepcjom "czystej" działalności związkowej, "Solidarność" w systemie monopartyjnym, opartym na skoncentrowanej w jednym centrum władzy gospodarczej i politycznej, odgrywała od chwili swego powstania rolę znacznie szerszą. Co więcej, to że "Solidarność" stała się czymś więcej aniżeli "zwykłym" związkiem zawodowym, jest rezultatem nacisku oddolnego, a nie wynikiem realizacji jakiegось z góry założonej koncepcji czy programu.

Oba te uwarunkowania wskazują, że próby arbitralnego redukcjonowania "Solidarności" do roli "klasycznego" związku zawodowego byłoby, z punktu widzenia długofalowego interesu związku, posunięciami politycznie ryzykownymi. Błędem do kwadratu byłoby już przedstawienie takich posunięć w kontekście "pożądanego" modelu stosunków społecznych opartych na koncepcji solidaryzmu /koncepcja ta, jak wiadomo, ma wielu ojców należących do diametralnie różnych "formacji światopoglądowych"/.

Chcąc nie chcąc "Solidarność" oscyluje między przeciwstawnymi biegunami noszącymi odpowiednio nazwy "klasyczny związek zawodowy" i "partia polityczna". To niedoprecyzowanie związku nie jest przypadkowe, ani też sztucznie mu narzucane. Wyraża ono natomiast fakt

ściskłej współzależności /jeśli nie symbiozy/ między "gospodarką" a "polityką", między warunkami ekonomicznego bytu społeczeństwa i sposobem funkcjonowania gospodarki, a czynnikami politycznymi warunkującymi to położenie i sposób funkcjonowania. Dopóki symbiozy tej nie naruszymy, dopóty działalność związku będzie nieuchronnie ocierać się, z wszelkimi tego faktu konsekwencjami, o krytyczną sferę władzy politycznej w skali ogólnokrajowej.

"Problem" samorządu robotniczego należy sytuować w tej właśnie perspektywie. W istocie bowiem problem samorządu robotniczego nie jest jakimś neutralnym, technologicznie zdeterminowanym problemem "zarządzania" czy "planowania", lecz kwestią władzy gospodarczej. "Sprawność zarządzania", "optymalizacja wyników", "sprawiedliwy udział w produkcji", "stosunki międzyludzkie", "ograniczenie biurokracji" etc. - wszystkie te neutralnie brzmiące określenia są niczym innym, jak kryptonimami problemu władzy gospodarczej. W procesie sprawowania tej władzy chodzi, rzecz jasna, również i o "sprawność", i o "optymalizację", i o "efektywność". Byłoby jednak tragicznym nieporozumieniem kolportowanie tych określeń jako wyjaśniających sens problemu samorządu robotniczego.

Jako kryptonim władzy gospodarczej, samorząd robotniczy jest nieuchronnie problemem możliwym do rozwiązania tylko w skali ogólnospołecznej. Jako propozycja adresowana wyłącznie do poszczególnych załóg i przedsiębiorstw, spełniać będzie, z punktu widzenia interesów "Solidarności", funkcje destrukcyjne, będzie po prostu instrumentem w rękach władzy centralnej, podporządkowanym polityce "dziel i rządź". Izolowane ogniwa samorządów robotniczych staną się terenem realizacji tej polityki. O taki samorząd nie warto walczyć, a już tym bardziej o samorząd, który, jak to proponuje rządowa Komisja d/s Reformy Gospodarczej, działałaby "w oparciu o poprzednio obowiązujące przepisy".

Samorząd robotniczy, o który warto walczyć, to samorząd mający aspiracje ukonstytuowania się w ogólnokrajową strukturę przejmującą w swoje ręce władzę gospodarczą. Realizacja takiej koncepcji samorządu wymaga czegoś więcej, aniżeli tylko ustaw o przedsiębiorstwie i samorządzie pracowniczym. Jej nieodzownym komponentem jest bowiem prawo do tworzenia regionalnych i ogólnokrajowej federacji samorządów robotniczych oraz nowelizacja ustawy o Sejmie PRL, gwarantująca samorządom prawo do tworzenia odrębnej Izby Społeczno-Gospodarczej.

Pozbawiony możliwości ukonstytuowania się w ruch ogólnokrajowy samorząd robotniczy stanie się nie tylko instrumentem w rękach władzy, ale również ośrodkiem krystalizacji partykularyzmu branżowych i regionalnych, czynnikiem podważającym uniwersalizm "Solidarności". W miejsce pożądaną i niezbędną koordynacji /regionalnej i ogólnokrajowej/ pojawią się ponownie zjawiska opisywane terminami "siła przebiicia", "gang z maszynówki" etc. Z punktu widzenia dotychczasowych związków między władzą gospodarczą a władzą polityczną, samorząd robotniczy stanie się "delegaturą" istniejącego monopolu, a nie jego przeciwstawieniem. Dlatego właśnie postulat regionalnej i ogólnokrajowej struktury ruchu samorządowego oraz postulat utworzenia w Sejmie Izby Społeczno-Gospodarczej uprawnionej do egzekwowania prawa własności w odniesieniu do całej gospodarki.

Zaproponowany przez Komisję d/s Reformy Gospodarczej projekt rozwiązań dotyczących "przedsiębiorstwa socjalistycznego i samorządu załogi przedsiębiorstwa" /rozdz.V projektu/ pomija całkowitym

milczeniem te kwestie. Wizja tego projektu, to wizja wzajemnie izolowanych samorządów konkurujących między sobą w imię realizacji celu "ogólnospołecznego". Z punktu widzenia władzy role zostały rozdzielone prawidłowo: zasady ustalamy my, wy zaś je realizujecie! Ukłonem w stronę ekspertów /aktualnych i potencjalnych/, a zarazem górnym pułapem wyobraźni władz w zakresie sposobów "dzielenia" się władzą gospodarczą jest propozycja utworzenia opiniodawczej Rady Społeczno-Gospodarczej przy Sejmie lub alternatywnie Komitetu Ekspertów ewentualnie Rady Ekonomicznej przy Radzie Ministrów.

Losy takich ciał w PRL były jednakowe: mnóstwo wyprodukowanych memoriałów i tez, odcięcie od realnych procesów decyzyjnych, zapomnienie i likwidacja /vide dzieje Rady Ekonomicznej po 1956 r./. Oczywiście, analogie historyczne mogą "krzywdzić" projektodawców. Aby obraz był pełny, dodajemy zatem do historycznego doświadczenia aktualną deklarację Stefana Olszowskiego: władzy gospodarczej z rąk nie wypuścimy! Takim językiem mówi realny dysponent władzy, skłonny z przyzwyczajeniem oka spoglądać na intelektualne fidrygałki ekspertów /nawet rządowych/.

Przedstawiony projekt Komisji d/s Reformy Gospodarczej jest niewątpliwie maksimum tego, na co pozwala wyobraźnia gospodarcza i polityczna rządowych ekspertów. W niektórych fragmentach projektu Komisja nawet zadziwia swoim "radikalizmem", np. wtedy, gdy nie stawia samorządom na szczyblu przedsiębiorstw warunku wprowadzenia reprezentacji "organizacji politycznych i społecznych" lub gdy z wahaniem /patrz niejasności w punktach 68 i 79/ podporządkowuje dyrektora samorządowi.

Oczywiście, jeśli np. chodzi o tworzenie zjednoczeń, Komisja przekazuje w tym zakresie inicjatywę zarówno państwu, jak i przedsiębiorstwom, tym jednak razem nie precyzując, czy "przedsiębiorstwo" to dyrektor, czy też samorząd. W punkcie 76, gdzie mowa o "prawach i obowiązkach samorządu zakłogi" kwestia ta w ogóle nie jest poruszana. Komisja nie precyzuje również, czy przedsiębiorstwo ma prawo wystąpienia ze zjednoczenia! Okazuje się zatem, że jeśli tylko wykraczamy poza bramę zakładu, "radikalizm" Komisji kończy się. I powtarzamy raz jeszcze: reguły gry dla przedsiębiorstw i samorządów raorycznych będą właśnie układane poza ich obrębem.

Co "Solidarność" ma do powiedzenia na temat samorządu robotniczego? O jaki samorząd związek ma walczyć? Głucho na ten temat. Poszczególne zakłogi próbują na własną rękę zająć się tym problemem - z mieszanymi rezultatami. Np. projekt pilotowania przez przemysł metalurgiczny sprawy samorządu umarł śmiercią naturalną, a projektodawca - "Solidarność" w Hucie "Katowice", została - po nieudanej konferencji komisji koordynacyjnej przemysłu hutniczego w hucie "Baildon" - na placu boju samotnie. Niektóre MKZ-ty reagując instytnktownie /tak to trzeba określić/, posuwają się wręcz do drobnych oszustw interpretacyjnych, aby utracić całą sprawę. Inne z kolei zgadzają się na tworzenie samorządów w oparciu o dotychczasowy model KSR-ów. Projekt gdański, przygotowany przez tamtejszy Zespół Analiz Bieżących na początku stycznia br. nawet nie zasługuje na nazwę "projektu": jest to 2-stronicowy "ogólnoludzki" memoriał o radach pracowniczych.

Wszystkie te inicjatywy i projekty łączy jedno: przyjęcie perspektywy przedsiębiorstwa jako jedynego punktu odniesienia. Najdalej idzie jeszcze projekt Huty "Katowice", który przewiduje, że "właściwe organizacje związkowe reprezentują stanowisko rad pracowników wobec resortów i terenowych organów administracji państwowej".

Rozwiązanie takie nie jest jednak najszcześniejsze - ani dla "Solidarności", ani dla samorządów.

Można tylko wierzyć, że ogłoszony przez generała Jaruzelskiego apel o moratorium strajkowe nie zostanie w sprawie samorządu /i nie tylko/ przekształcony w podstawową zasadę polityki związku, opatrzoną hasłem "Konsumujmy owoce pojednania"! Po doświadczeniu grudniowo-styczniowym nawrót do takiej polityki oznaczałby abdykację i odłożenie ad acta wszystkich zasadniczych, do tej pory nie rozwiązanych problemów.

Procesu tworzenia samorządów robotniczych nie uda się, w dłuższej perspektywie, powstrzymać. Wynika to zarówno ze zrozumiałego dążenia załóg do zajęcia się tworzeniem instytucjonalnych barier ograniczających rządowe marnotrawstwo, przynajmniej na terenie poszczególnych zakładów, jak i z polityki sił o wymiarze ogólnokrajowym, tj. władz i "Solidarności".

Jeśli "Solidarność" nie zajmie się problemem samorządów, zajmą się nim władze i uczynią to na swój sposób. I trzeba sobie powiedzieć otwarcie, że ignorując problem samorządów, związek ani nie zablokuje ustawy sejmowej o przedsiębiorstwie, ani też nie będzie miał w ręku środków legalnych umożliwiających sparaliżowanie akcji zakładania rządowych samorządów. Jeśli nawet w 400 czy 500 wielkich zakładach samorząd rządowy będzie funkcjonował na marginesie "Solidarności", to pamiętać należy, że w drobnych zakładach znajduje zatrudnienie ponad 40-45% wszystkich robotników. Spiszemy ich "na straty"?

Dlatego "Solidarność" musi walczyć o swój samorząd robotniczy, uzupełniający jej niezależność i otwierający zarazem nową perspektywę w zapoczątkowanym w sierpniu procesie społecznej rekonstrukcji. O jej urzeczywistnienie warto się pokusić.

Henryk Szlajfer

przedruk z NTO nr 4/76

/nie/nasze sprawy

Gazety, której się nie wierzy nie ma co wydawać. Pisał o tym Stefan Bratkowski jeszcze w 1978 roku, kiedy droga powrotu do zdrowego rozsądku wydawała się bardzo daleka. Dzisiaj stwierdzenie to jest tym bardziej aktualne, jako że mamy nadal dużo gazet, których nikt nie czyta, którym nikt nie wierzy. Są to najczęściej gazety zakładowe.

Po co więc wydawać na nie społeczne pieniądze? Czy jesteśmy nadal aż tak bogaci? Po co zajmować lokale, dręczyć redaktorów, marnotrawić deficytowy papier, skoro los takich gazet jest z góry przesądzony. W ustronnych miejscach potrzebny jest nam przecież papier raczej niższego gatunku. Niech więc jego będzie tam więcej.

Nasza gazeta zakładowa "Nasze sprawy" już dawno przestała być naszą. Dużo wcześniej nim powstała nasza "Solidarność" walcząca o rzetelną, prawdziwą informację dla wszystkich. I dziwne jest to, że w bólach rodzą się nasze związkowe biuletyny a gładką drogą toczy się żywot gazety zakładowej, która dzisiaj nie wiadomo kogo reprezentuje, komu służy.

I chociaż "Nasze sprawy" nie są już nasze płacimy za nie dalej około miliona złotych rocznie. Czy po to, żeby było więcej papieru w wydziałowych i zakładowych ubikacjach? Redakcja "Naszych spraw" jest mocno osadzona na państwowych etatach, a - jak słychać - będzie się jeszcze lepiej czuła, gdy przejdzie pod zarządek RSW "Prasa". I choć ma to zakłady kosztować jeszcze drożej, bo mówią, że grubo ponad milion, to będzie wtedy służyć już tylko "Prasie" - nikomu więcej.

Tymczasem zespoły redakcyjne naszych związkowych biuletynów "Ziemi Puławskiej" i Zakładowego pracują społecznie i o każde kolejne ich wydanie muszą walczyć z uporem a nieraz z determinacją.

Pozostaje im co prawda niemala satysfakcja, ze cale nakłady biuletynów są w mig rozchwytywane i pieczołowicie kolekcjonowane, ale poczucie niesprawiedliwości jest też wielkie. I chyba te biuletyny to teraz nasze gazety bo jest w nich samo życie, a nie drewno i mydlina.

Gazeta "Nasze sprawy" ma duży format A-3 i wielki nakład - ponad 3.000 egzemplarzy, a nasz biuletyn związkowy skromny formacik A-5 i o połowę mniejszy nakład. To coś takiego jak Goliat naprzeciw Dawida.

A swoją drogą należałoby jak najszybciej sprawdzić ilu członków "Solidarności", ilu członków naszej załogi wogóle, chce nadal prenumerować i czytać "Nasze sprawy". Może się okazać, że wydajemy bezsensownie zakładowy, a więc i nasz grosz. Może potrafimy zrobić lepszy pożytek z tego miliona. A może trzeba wreszcie te "/NIE/NASZE SPRAWY" przekształcić w takie naprawdę nasze, choć pod innym tytułem?

Pracownik ZA
/nazwisko znane redakcji/

90 dni spokojnej pracy

Czas płynie, i z 90 dni, o które apelował Premier Jaruzelski, minęło już 30. To dosyć, aby ocenić sytuację. Spokój społeczny i zawieszenie akcji strajkowych prawie natychmiast wywołały eskalację represji przeciw Solidarności. Stosuje się taktykę dobrze znaną z lat 1945-47: "góra" jest w miarę nietykalna, wręcz się ją kokietuje, aby można było mówić o dialogu; natomiast terroryzuje się "doły", aby zastraszyć aktywniejszych działaczy i sparaliżować działalność Związku. Także metody są dobrze znane i nie będą ich tu wyliczać; wspominaliśmy o nich w naszych serwisach informacyjnych.

Nie zdarzyło mi się jednak spotkać głosów przypisujących tę sytuację świadomemu działaniu Premiera. Nie ma podstaw, by kwestionować dobrą wolę gen. Jaruzelskiego i naczelnych władz państwowych. Okazuje się natomiast po raz nie wiadomo który, jak niewielki jest zakres ich władzy. W interesie społecznym leży, aby tę władzę wzmocnić. Do czego bowiem prowadzi sytuacja, w której jeden pułkownik MSW, podparty odpowiednimi rozkazami, przez dwa miesiące wzmaga napięcie w całym regionie łódzkim doprowadzając do strajku setek przedsiębiorstw?

+

Jest także jasne, że odpowiednie władze całkowicie lekceważą ogólnopolską kampanię na rzecz uwolnienia więźniów politycznych, zainicjowaną przez nasz Związek.

W dn. 6 marca TVP poinformowała o wniesieniu aktu oskarżenia przeciwko Leszkowi Moczulskiemu.

Niemają w tym i winy Solidarności. Akcja obrony więźniów politycznych - nie tylko w moim własnym odczuciu - prowadzona jest bez szczególnej gorliwości. Na ostatnim posiedzeniu KKP, poświęconym represjom przeciw Związkowi, /Warszawa, 7 marca 1981/ przewodniczący MKZ z Zielonej Góry, Adam Niezgoda wyraził przekonanie, że władza szykanuje Kuronia i Michnika, ponieważ poczuła się bezkarna, jako że Związek tylko udawał, że występuje w obronie Moczulskiego i pozostałych aresztowanych, a KKP nie udzieliła właściwego poparcia Komitetowi Więzionych za Przekonania. /Biul. AS nr 6, str.004/

Być może jest to postępowanie w myśl zasady "tamci nas nie interesują, bo to nie są nasi ludzie. Ale naszych bronić będziemy do upadłego". Taka postawa jest jednak nie tylko niemoralna, ale i politycznie głupia, kiedy bowiem zamkną tamtych, a właściwie kiedy ich osądzą, bo zamknęli ich już - będzie już za późno na cokolwiek. Nawet na stwierdzenie, że "ja nie wiedziałem".

+

Co konkretnie można w tej sprawie zrobić? Chciałoby taką rzecz: w procedurze postępowania karnego przewidziana została instytucja poręczenia społecznego /art.231 i 232 kpk/. W myśl jej założeń zakład pracy, organizacja społeczna, a nawet osoba fizyczna godna zaufania może przyjąć poręczenie uprawniające podejrzanego lub oskarżonego do odpowiadania z wolnej stopy aż do uprawnoczenia się wyroku.

Z takiego poręczenia, udzielonego przez Stefana Bratkowskiego, skorzystało w przypadku Jana Narożniaka i Piotra Sapeły.

W naszym wypadku organizacją najbardziej powołaną do udzielenia takiego poręczenia wydawałaby się Naczelna Rada Adwokacka. Komitet Obrony Więzionych za Przekonania powinien ją do tego wezwać.

Włodzimierz Zbiniewicz



nietykalni

Prasa donosi o działaniach w minionym okresie mafii gospodarczych, o nagminnym nadużywaniu władzy w celu osiągnięcia korzyści materialnych, o korupcji, niekompetencji, o przywłaszczaniu, wywłaszczaniu, szabrowaniu - tak o rozkradaniu dóbr społecznych, o wyrzucaniu miliardów w błoto.

Prasa donosi o fałszywych inżynierach, magistrach, doktorach /na szczęście/.

Prasa donosi o karygodnych zaniedbaniach w dziedzinie służby zdrowia, opieki społecznej, w sprawach mieszkaniowych i bytowych.

Prasa donosi o krzywdach ludzkich, o bezlitosnych włodarzach bez mrugnięcia okiem zabierających ludziom cały dorobek życia, by nim zawładnąć, donosi o zbrodni wymierzonej przeciwko Narodowi poprzez świadome rozpijanie go. Padają katastroficzne liczby.

Prasa donosi o niesprawiedliwych wyrokach niesprawiedliwych, bo przekupnych sądów.

Kim są?

Kto im dał władzę i zapewnił nietykalność? Czy odsiadują wyroki, a przynajmniej, czy wyrwano im pazury? Otóż nie. Jedynie nielicznym przycięto pazurki, teraz spokojnie czekają by im odrosły. Pozostali dosiedli "karuzeli". Bo są to ludzie z tzw. nomenklatury - "specie" od wszystkiego, nic co zapewnia miejsce przy żłobie, nie jest im obce. Z fałszywymi ideałami, z odpowiednio dobranym zestawem frazesów w określonej sytuacji. Ich aktualny znak rozpoznawczy - "odnowa". Zza wszystko kryjącego szafca, który socjalizmem nazwali, strzelają odpowiednimi paragrafami, na razie przeważnie strasząc. Dążenie społeczeństwa ku sprawiedliwości i poszanowaniu praw człowieka nazywają kontrrewolucją.

Tę walkę, która toczy się w Polsce widzę jako walkę dobrego ze złym.
We wszystkich znanych mi bajkach - sprawiedliwość i dobro zwycięża.
Ja wierzę bajkom.

Alicja Lekan

NR 58. 11 MARCA 1981 R.

EXCI WIDZANY

W połowie marca
ćwiczenia dowódczo-sztabowe
na terytorium PRL,
NRD, ZSRR i CSRS



MARZEC 68

w 13 lat później

Dnia 8.03.1981r. o godzinie 12.00 na Uniwersytecie Warszawskim rozpoczęła się Sesja poświęcona rocznicy Wydarzeń Marcowych 68.

Poniżej drukujemy niektóre z przemówień wygłoszonych w czasie uroczystości rocznicowych 8.03.1981 na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego.

Oświadczenie Komitetu Organizacyjnego Obchodów MARCA 68

"Zgromadziliśmy się w miejscu szczególnym i szczególnym dniu. Tutaj, 13 lat temu o tej porze otworzył się jeszcze jeden rozdział w naszej powojennej historii - przybył kolejny miesiąc polskiego kalendarza - Marzec.

Jednocześnie to miejsce i ten moment mają charakter symbolu. Uniwersytet mimo skali represji, nie był przecież instytucją jedyną, bo dotknęły one boleśnie wszystkie społeczności akademickie, środowiska naukowe i kulturalne.

Także dzisiejsza data, mimo swej konkretności, nie jest przecież wyjątkowa - stanowi ona symbol zagrożenia, które się przecież w Marcu nie zaczęło ani po nim nie zakończyło. Zagrożenie to, wymierzone przeciw wartościom życia społecznego, miało jednak w Marcu 68 wymiar znamienny. Miesiąc ten utożsamia się nam wszystkim z nietolerancją i szowinizmem, manipulacją zniewolonymi umysłami, cyniczną grą władz, z podsyceniem społecznych waśni i gwałceniem praw instytucji samorządnych.

Dzisiejsza uroczystość nie przebiegnie w nastroju radosnym: nie ma wśród nas niejednego z pracowników nauki, których czujemy się wychowankami. Opuścili kraj, jak wielu innych, ścigani prowokowaną przez władze nagonką antysewicką.

Tej gorzkiej lekcji bezprawia nie możemy nie pamiętać.

Za chwilę wmurujemy akt erekcyjny pod tablicę, która owe marcowe dni upamiętni. Pragniemy, by nie powtórzyły się więcej. Pragniemy, by wartości, które tekst naszej tablicy symbolizuje, pozostały trwale obecne w polskiej kulturze.

Chcemy wreszcie, aby dzisiejsza uroczystość otwierająca serię dyskusji o Marcu, przebiegła w atmosferze powagi i żądu."

UCHWAŁA

Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" w Uniwersytecie
Warszawskim z dnia 13.02.1981 o Wypadkach Marcowych 1968.

Jest naszym społecznym obowiązkiem publiczne wyrażanie stanowiska w sprawie Wypadków Marcowych 1968 roku oraz ich konsekwencji widocznych do dziś. Pomarcowe represje - jeden z najhaniebniejszych epizodów historii PRL po 1956 roku - dotknęły ludzi, wyniszczyły wiele środowisk myśli twórczej, zaatakowały fundamentalne wartości jak: tolerancja, prawda, autonomia myśli, godność własna i poszanowanie godności drugiego człowieka. Wartości, których usunięcie z życia publicznego oznacza zubożenie kultury. Owa akcja niszczy-cielska nie pozwalała w jakimkolwiek pozytywnym stosunku do interesów naszego kraju, restaurowała atmosferę lęku i zagrożenia dobrze znaną z okresu terroru stalinowskiego. Pobudzała też podstawy antysemityzmu oraz prymityw-nego nacjonalizmu. Dla zapewnienia tym akcjom sukcesu władze podjęły próbę rozbicia polskiego społeczeństwa przez antagonizowanie inteligencji i robo-tników. Polska rzeczywistość kulturowa jest wśród innych wartości naczelnym przedmiotem naszego wspólnego obowiązku. Dlatego represje marcowe traktujemy jako drastyczny a wciąż groźny przejaw moralnych i społecznych okaleczeń. Dlatego odrzucamy możliwość zajęcia wobec nich postawy, która pewne ówczes-ne poczynania władz każe potępić, inne zaś - pozwala usprawiedliwić. Obecnie pragniemy pogłębić proces odnowy życia umysłowego naszego kraju oraz kultury społecznego współżycia. Uważamy za konieczny rozrachunek z wydarzeniami, których konsekwencji nie podobna i nie wolno wymazać ze społecznej pamięci. Uniwersytet Warszawski znalazł się w centrum Wydarzeń i represji Marcowych 1968r. Poniósł ciężkie straty. Sześciu wybitnych uczonych ówczesny Minister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego usunął ze stanowisk uniwersyteckich postanowieniem z dnia 25. 03. 1968r. Wielu profesorów i docentów oraz młodych pra-cowników naukowych dotknęły w rezultacie represji, kontynuowanych przez kilka lat, decyzje władz uczelni: zwolnienia z pracy, przymusowe przeniesie-nia do innej pracy poza Uniwersytetem, bezpodstawne wstrzymywanie awansów. Nie przyjęto do pracy lub na studia doktoranckie zasługujących na to absol-wentów. Rozwiązano niektóre kierunki studiów, uniemożliwiając części stu-dentów kontynuowanie nauki. Na innych wydziałach skreślono lub zawieszono w prawach poszczególnych studentów. Wstrzymywano publikacje wartościowych prac naukowych, niektóre z nich nie ukazały się do dziś dnia. Problemem stało się oddziaływanie fali antysemityzmu. Władze uczelni nieuczyniły nic, by jej przeciwdziałać. Uniwersytet stracił w tych warunkach wielu pracowni-ków i studentów, którzy opuścili Polskę. Domagamy się od władz Uniwersytetu zadośćuczynienia wszystkim represjonowanym w rezultacie Wypadków Marcowych 1968 roku. Domagamy się ponownego przyjęcia do pracy wszystkich, którzy pragnęliby wrócić do naszej uczelni oraz stworzenia możliwości współpracy z Uniwersytetem tym, którzy tego zechcą. Oczekujemy, że władze uczelni zgo-dnie z duchem oświadczenia Komisji Senatu z dnia 12.11.1980 wystąpią o anulow-anie decyzji Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z 25 marca 1968 r.

Za Komisję Zakładową

Przewodniczący - /-/ Maciej Geller

Przemówienie Rektora UW prof. H. Samsonowicza

"W rocznicę, którą dzisiaj tu obchodzimy, chcę przedstawić stanowisko Senatu UW, wyrażone uchwałą z dnia 25.02.1981 r.:

Przed 13 laty Polska stała się widownią wydarzeń zapoczątkowanych rozpedze-niem wiecu UW 8 marca 1968. Wydarzenia marcowe stały się pojęciem, z którym wiąże się rozwiązywanie siłą konfliktów społecznych, przeciwstawianie robotni-

ków inteligencji a zwłaszcza środowisku akademickiemu, odwoływanie się przez propagandę do haseł nietolerancji, administrowanie kulturą i nauką powodujące często ocenianie ludzi na podstawie ich koniunkturalnej postawy, a nie rzeczywistej wartości moralnej i zawodowej, preferowanie postaw dyspozycyjnych i konsumpcyjnych, pozwalające poświęcać wartości moralne na rzecz celów związanych z osobistą korzyścią. Dziś, kiedy cały nasz kraj podejmuje dzieło związane z naprawą Rzeczypospolitej, Senat UW uważa za swój obowiązek powrót do tych wydarzeń, by wysnuć z nich wnioski dla dnia dzisiejszego i jutra socjalistycznej Polski. Senat wyraża przekonanie, że należy do nich uznanie potrzeby współdziałania całego społeczeństwa w dziele naprawy, uznanie samorządności, w tym samorządności wyższych uczelni za właściwą zasadę organizacji życia społecznego, uznanie odpowiedzialności wszystkich-rządzących i rządzonych za słowa i uczynki. Uznanie konieczności oparcia całego życia społecznego i politycznego na zasadach prawdy, jawności i uczciwości. Tolerancja i akceptacja różnorodności poglądów winny stanowić zasadę funkcjonowania środowiska akademickiego. Senat UW wyraża nadzieję, że powstające napięcia społeczne, różnice poglądów będą także i w przyszłości w całym społeczeństwie rozstrzygane w drodze dyskusji bez uciekania się do metod przemocy. Wydarzenia z Marca 1968 r. stały się przyczyną konfliktów i podziałów społeczności UW. Senat UW wyraża przekonanie, że rzeczowa i rozważna analiza tych wydarzeń nie będzie prowadzić do odnowienia tych podziałów, lecz do ich przezwyciężenia, do zadośćuczynienia krzywdom wyrządzonym w minionym okresie, i do takiego ukształtowania zasad współżycia, by uniemożliwić ich zaistnienie w przyszłości."

Przemówienie L. Sokołowskiego v-ce przew. KZ

Solidarność Huty Warszawa

"Nasza nowożytna historia to nie tylko historia martyrologii wojskowej, ale i społecznej. W ubiegłych latach, kiedy dzielono społeczeństwo na białych i czarnych, na tych wielkich i tych małych, udawało się w Polsce utrzymać taki stan, żeby jeden miał dużo, a inny miał mało. Te wartości można odnieść i do wiedzy: jedni mogli tę wiedzę otrzymać, inni nie. Jednym z podstawowych wspomnień, tak jakby ktoś odwrócił 13 lat kalendarza, to obraz tamtych dni. Kiedy to robotnicy Huty, Ursusa i innych wielkich zakładów zjawili się w Warszawie uzbrojeni w pałki, w gaz żeby likwidować rozruchy młodych ludzi, którzy, jak to próbowano wytłumaczyć, chcą rozbić Ojczyznę, nasze sojusze, socjalizm. Tamte dni głęboko zapisały się w pamięci robotników i nie tylko ich. Nasze społeczeństwo w tamtym czasie i w tym, to całkiem inne społeczeństwo, biorąc pod uwagę niesamowity rozwój świadomości. W świadomości naszej w tej chwili można tylko jedno odczuć i tylko jedno wbić - nigdy podziałów, nigdy konfliktów między robotnikiem a inteligencją. Natomiast naczelne żądanie do władz, tych wybieralnych i tych nominowanych, że oni są naszymi, nie tylko wybieralnymi decydentami, ale że są na nasze usługi. Służebna rola tych ministrów, członków KC, urzędników wysokiej rangi. Taką świadomość musimy mieć wszyscy i egzekwować od nich. Muszą robić to, co chce społeczeństwo. A nasze społeczeństwo chce wolnej Polski, sprawiedliwej, demokratycznej, bez fałszu i obłudy. Polski, w której każdy człowiek będzie się czuł i Polakiem, i normalnym obywatelem."

Przemówienie Z. Bujaka przew. Zarządu reg. Mazowsze

"Dziękuję za zaproszenie. Wbrew pozorom, wbrew mojemu młodemu wiekowi, Marzec 68 odcisnął bardzo mocne piętno w mojej świadomości. Zaczęło się od brata, pobitego milicyjnymi pałkami, od sióstr organizujących pomoc dla Politechniki, a w moim mniemaniu kończy się rokiem 80, który przeżyliśmy - przynajmniej jeśli chodzi o oblicze jaki ten rok uzyskał, o oblicze Solidarności. Ja chciałbym dzisiaj mówić jako robotnik, jako pracownik Ursusa. Proszę państwa, chciałbym właśnie dziś, właśnie tutaj, w obliczu powracających wspomnień 68 roku mówić właśnie do robotników, do moich kolegów robotników. Przyszliśmy dzisiaj tutaj nie tylko po to, aby podpisać akt erekcyjny, nie tylko po to, aby był on świadectwem naszej jedności. Mijamy świadomość tego, że przyszliśmy tutaj dziś przede wszystkim po to, ażeby tym podpisem, tym aktem erekcyjnym właśnie my, robotnicy, wzięli w opiekę i ten teren, i rodzącą się tutaj naukę i kulturę. To nasz obowiązek wobec całego narodu".

/Teksty przemówień - AS-6/



Moja Walka

(MEIN KAMPF)

Organ Związku Młodzieży narodowo-Socjalistycznej (ZMNS)

Widmo krąży po Europie - widmo syjonizmu. Do walki z nim stoimy. My - Polska młodzież narodowa i socjalistyczna.

Nasz program

Nasz program należy rozpatrywać w dwóch planach - **Narodu i Socjalizmu**. W miejscu przecięcia się tych planów otrzymujemy linię. I to jest nasza linia - **Narodowo-Socjalistyczna**.

Nasze cele

Dać odpór. Ocalić duchowy byt narodu. Rozwicić **INSTYNKT PAŃSTWOWY**.

Kto z nami?

W „naszej walce” nie jesteśmy sami. Jest z nami **ORMO** i **Zjednoczone Zespoły Gospodarcze „Pax”**. Z nami dr Kąkol. Nasz orędownik - **donos**. Nasz puklerz - **MKK** (Mały Kodeks Karny), a jeśli to nie wystarczy - mamy: **PSY, PAŁKI, GAZ, SIKAWKI STRAŻACKIE**, ewentualnie starą, wypróbowaną **gazurkę**.

Przeciw komu?

Naszym wrogiem jest mafia. Co to takiego? Mafia, to: studenci i pisarze, Żydzi i Katolicy, Czesi i Słowacy, liberałowie i encyklopedyści, „Polityka” i kultura, intelektualisci i kosmopolici oraz niewjawieni a liwni.

Jak NARODU - pasożyt NARODU - garb NARODU

zguba

NARODU

oto czym jest
MAFIA.

Nasze

hasła:

Pisane do pióra. Piasecki do Blura. Studenci do koszar. Żydzi na Madagaskar.

Nasi ludzie

Prezentowane dotąd linie i ohydne sylwetki inspiratorów i rozrabiaczy. Dziś pragniemy przedstawić postać nacyfikatora, godną naśladowania:

Mietek **BONA WEM-TURSKI**. Szczery narodołwiec. Wrogi intelektu. Za to prześladowany przez mafie, nie mógł się dostać na studia. Ale dostał się na Uniwersytet w dniu 8 marca i do dziś tu przebywa jako stypendysta MSW. Bestialsko pobity (z dwoma kolegami) przez rozwydrzoną Martę Petrusewicz (p. „Nasza Walka” nr 4). Ojciec - b. działacz **ONR** „Falanga”, obecnie poseł na Sejm.



Tego samego dnia o godz. 16³⁰ w wypełnionej po brzegi sali Auditorium Maximum Jacek Kuroń wygłosił referat pt. "Od października 1956 do marca 1968" - pierwszy z serii referatów przewidzianych w ramach sesji. Przedstawił w nim Wypadki Marcowe jako kulminacyjny moment procesu pozbawiania społeczeństwa praw i odbierania wolności wywalczonych w październiku 1956 r. Postępujące ubezwłasnowolnienie społeczeństwa i rozpętany terror doprowadziły w rezultacie - wbrew intencjom reżyserów tego procesu - do robotniczego wybuchu na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. Zdaniem Kurońa, likwidacja zdobytych października była możliwa głównie dzięki temu, że po 56 roku nie stworzono dostatecznie silnych instytucji demokratycznych, niezależnych od władz. Powstałe wówczas Rady Robotnicze nie organizowały się na szczeblu ponadzakładowym; dlatego też stosunkowo łatwo udało się je zastąpić ciałem pozornym, jakim był KSR.

szowinistyczna prowokacja

W dniach poprzedzających inaugurację obchodów Marca na Uniwersytecie Warszawskim kolportowano w Warszawie ulotki wzywające do udziału w konkurencyjnej imprezie na Placu Na Rozdrożu, pod gmachem Ministerstwa Sprawiedliwości, w którym w latach stalinowskich mieściło się Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. W związku z tym faktem Prezydium NSZZ Solidarność Region Mazowsze wydało następujące oświadczenie:

Warszawa, dnia 6 marca 1981

OSWIADCZENIE

W ostatnich dniach zaczęły się pojawiać na terenie Warszawy liczne, niepodpisane ulotki, nawiązujące stylem do antysemitkiej nagonki z marca 1968 roku. W jednej z tych ulotek mówi się np. o "oprawcach spod znaku Bermiana, Zambrowskiego, Fejgina, Różańskiego, Michnika i innych", oraz o tym, że "kontynuatorzy ich dzieła wyniszczenia inteligencji polskiej chcą dzisiaj znowu przejąć władzę nad naszym związkiem "Solidarność", nad NZZS, nad nauką i kulturą, nad prasą i telewizją, nad Polską i Polakami.

Ulotki wzywają do uczestniczenia w dniu 8 marca w imprezach nie wiadomo przez kogo organizowanych, pod płaszczykiem pamięci ofiar systemu stalinowskiego. Prezydium NSZZ "Solidarność" Region Mazowsze ostrzega społeczeństwo przed prowokatorami i przygotowanymi przez nich imprezami. Wzywamy wszystkich do przeciwstawienia się próbie antysemitkiej nagonki. Oświadczamy, że Solidarność nie będzie tolerować ludzi, którzy podjęli bądź podejmować będą tego rodzaju akcje i odmawiamy im prawa do przemawiania w imieniu naszego Związku. Szczególnie odrażające jest podszywanie się w propagandzie antysemitkiej pod miano obrońców naszego Związku, oraz to, że akcja ta prowadzona jest na terenie Warszawy między innymi przez działaczy partyjnych. Nie możemy dopuścić do tego, by odżyły na nowo idee o rzekomym spisku zagrażającym światu, fabrykowane i lansowane przez propagandę carską i hitlerowską. Solidarność jest związkiem dla wszystkich, w którym wszyscy mają równe prawa i który będzie bronił wszystkich bez wyjątku.

Prezydium NSZZ Solidarność
Region Mazowsze

W dniu 8 marca impreza ta odbyła się z udziałem kilkuset osób, głównie przypadkowych przechodniów. Przebieg jej ochoczo sfilmowała ekipa TVP. W reprtażu, który się następnie ukazał, pokazano migawkę z uroczystości na Uniwersytecie, a następnie obszernie pokazywano to, co działo się na Placu Na Rozdrożu. Usiłowano wywołać wrażenie, że obie imprezy to jedno i to samo, i że obu patronuje Solidarność. Wywołało to wśród mieszkańców Warszawy niesmak i oburzenie. Poniżej publikujemy dwa głosy w tej sprawie.

STANOWISKO

W tym samym czasie, kiedy 8 marca br. na terenie JW wmurowywano akt erekcyjny tablicy upamiętniającej wydarzenia 1968 roku, na placu Na Rozdrożu przed gmachem UB odbyła się impreza tzw. "Organizacji Grunwald". Tam też zapowiedziano wmurowanie tablicy pamiątkowej ku czci pomordowanych przez /jak sformułowano/ "kliki Bermiana i Zambrowskiego", "patriotów i komunistów" w latach "przedpaździernikowych". Zgromadziła się nieliczna grupa przechodniów. doszła tu i ówdzie do ożywionej wymiany zdań i ostrych polemik. I tu

nasuwa się kilka refleksji. Jesteśmy za wyjaśnieniem zbrodni stalinizmu, podobnie jak wypadków Grudnia 70 i innych. Popieramy ideę wmurowania tablicy pamiątkowej. Gdybyśmy chcieli umieścić na niej nazwiska wszystkich ofiar mogłoby zabraknąć elewacji. Co więcej uważamy, że ofiarom stalinizmu należy się pomnik i żywa pamięć wśród potomnych. Niepokoi nas co innego. Cóż to za tajemnicza organizacja "Grunwald". Czy legalna, czy nielegalna? Kto ją popiera? Pytania te byłyby może nie na miejscu, gdyż powstanie takiego tworu można by uznać jako przejaw życia politycznego w naszym kraju /a to popieramy/, gdyby nie jedno ale. Otóż rzeczony "Grunwald" na swych sztandarach /tzn. w licznych ulotkach i broszurach/ kolportowanych m.in. na terenie "Ursusa" wypisał jednym tchem hasła narodowe i antysemickie. Ta zbieżność przywodzi nam na myśl porównanie z ideologią pewnego wiejskiego malarza z wsią. Dziwne doprawdy, że "grunwaldowcy" dopiero teraz obudzili się i pałają szluznym gniewem. Gdzie byli przedtem? Dlaczego zawsze, w kraju ktoś chce zrobić coś dobrego - ci sami ludzie usiłują wszystko zbrukać przy pomocy pomawiania o rzekomy "syjonizm" i działalność sił "sił antysocjalistycznych". Widać, że są to działania najcięższego kalibru, że innych już brak. Paweł Jasienica na pamiętnym Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich w dniu 29 lutego 1968 r. powiedział m.in.: "Ktoś dla siebie wiadomych celów usiłuje ściągnąć na nasz naród piętno antysemitów /.../ Nic nam dziś nie może przynieść więcej szkody, jak wytwarzanie się w opinii świata przekonania, że jesteśmy narodem antysemitów...". Należy sądzić, że ludzi spod znaku "Grunwald" nie obchodzą żadne społeczne czy moralne koszty ich nagodki. Nie chodzi mi o Żydów. Głównym celem jest rozbić, skłócić społeczność /czytaj: rozwalenie "Solidarności"/, oraz odwrócić uwagę od innych ważnych rzeczy, od konieczności dokonania głębokich reform. Tym większą odrazę musi budzić dążenie do tego przy pomocy gry na ludzkich uczuciach, na pamięci o pomordowanych ofiarach stalinizmu. Nie dajmy się oszukać taniej demagogii tych wilków w owczej skórce!

Zarząd Fabryczny NSZZ "Solidarność"
w ZM "Ursus"

Warszawa, 10 marca 1981 r.

/Powyższe stanowisko zostało poparte przez Prezydium NSZZ "Solidarność"
Region Mazowsze na zebraniu w dniu 10 marca br./ 11B Mazowsze N° 17/

OŚWIADCZENIE

W związku z notatką PAP z dnia 9 marca 1981 r.

Byłem wczoraj uczestnikiem uroczystości wmurowania aktu erekcyjnego pod tablicę upamiętniającą wypadki Marca 68. Dziś przeczytałem prasowe notatki o wiecach w Warszawie i planszę wystawioną na placu Na Rozdrożu. Z notatek prasowych i napisu na byłym Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego wynika się dość klarowny obraz. Oto syjonistyczna klika mordowała polskich patriotów i komunistów w latach 1949-1953. Byli w tej klicy profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego, i oto przyszła godzina sprawiedliwości - w 1968 roku usunięto ich z Uczelni. Myślałem, że w 1981 roku nikt już nie ośmieli się dokonać tak nikczemnej prowokacji. Jest to prowokacja obliczona na podzielenie solidarnego dziś społeczeństwa. Ktoś ciągle wierzy w niezawodność zasady divide et impera. Dla osiągnięcia celu wykorzystuje się świętą w polskim społeczeństwie pamięć pomordowanych w okresie stalinowskiego terroru. Przypomnijmy więc, że terror ten nie zaczął się w 1949 roku i nie skończył w 1953, że kierowali nim i dokonywali go nie tylko Berman i Zambrowski, że zarówno wśród katów i ofiar byli ludzie różnych narodowości. Do rangi symbolu urasta w mej świadomości postać Żydówki - bliskiej przyjaciółki mej matki, którą zamordowano w 1950 r. bo nie chciała zeznawać przeciw jezuitcie o. Tomaszowi Roztworowskiemu. Pamiętam żyć mojej matki, gdy nadeszła wiadomość o tym morderstwie. Jako małe dziecko przed 1949 r. odbierałem grozę zawartą w słowach "jest w MBP, zawieźli ją na Koszykową". Takie jest moje dziedzictwo. Ale właśnie dlatego byłem razem ze studentami w marcu 1968 r., a wczoraj oddawałem hołd pokrzywdzonym 13 lat temu. Bo nie katów z MBP karano w marcu 1968 r. lecz polską inteligencję, polskich studentów, polską kulturę. Swoista była to walka z pogrobowcami bezpieki, walka, w której ofiarą padały Mickiewiczowskie "Dziady", walka, w której rozpętano nagonkę na jedyną autentyczną reprezentację katolików w Sejmie - "Znak". Tę walkę z syjonizmem odczuł boleśnie w sensie dosłownym, pobity w marcu 1968 r. red. Stefan Kisielewski. Dostało się też innemu typowemu syjonistcie Pawłowi Jasienicy. Nigdy, a więc i w marcu 1968 r., nie można dzielić pokrzywdzonych według religii czy narodowości. Rozumieli to doskonale uczestnicy wczorajszej uroczystości na UW.

A byli wśród nich nie tylko pracownicy wyższych uczelni i studenci ale byli przede wszystkim ci, których 13 lat temu chciano nam przeciwstawić - robotnicy Warszawy. Było też prezydium "Solidarności" regionu Mazowsze, był JM Rektor UW. Ciekawe, że nie zauważyli tego autorzy prasowych notatek. Dziś społeczeństwo jest solidarne, dziś społeczeństwo nie da się podzielić. Absurdalna próba podziału na tych, którzy czczą pamięć ofiar terroru z lat 40-tych i 50-tych i tych, którzy czczą pamięć poszkodowanych w marcu 1968 r. nie powiedzie się. Wierzę, że obok tablicy Marca 1968 r. znajdzie się, będąca wyresem hołdu dla tych, którzy byli torturowani, ginęli w latach 1945-56 i że lista katów będzie dłuższa od tej jaką prezentuje nam dziś "Zjednoczenie Patriotyczne - Grunwald"

/-/ Stanisław Krukowski

/Prezydium NSZZ "Solidarność" UW w pełni solidaryzuje się z intencją artykułu, którego autor jest członkiem prezydium./ 13 Mazowsze Nr 171

Pod ścianą Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego ustawiono prowizoryczną tablicę, skarbonkę, flagi narodowe, zapalono znicze. Gdy przechodziłem tamtędy w środę, 11 marca, tablicy ani skarbonki już nie było. Napis na planszy informował, że nieznani sprawcy skradli je w czasie nocy. Nowa tablica i skarbonka mają być ustawione 13 marca o godz. 15³⁰. Szykuje się więc nowa duszeszczypałna uroczystość, dziwnym trafem tego samego dnia i o tej samej porze, kiedy na Uniwersytecie Warszawskim ma się odbyć dalszy ciąg sesji poświęconej wypadkom marcowym. /Referaty mają wygłosić m.in. Adam Michnik i Seweryn Blumsztajn/ Pozostaje przypuszczenie, że eksponaty "Towarzystwa Patriotycznego Grunwald" są ruchome, niczym na wystawie objazdowej.

Włodzimierz Zbiniewicz



IDZIE WIOSNA?

Czeknie marcem...

W. Biuletynie aktualności" (nr 11)
Komitetu warszawskiego PZPR (z dnia
13.I.1981) umieszczono notatkę o sytuacji w krajowych uroczyniach. Oto wybrane tej informacji:

"Na czele NZS-u w Akademii Medycznej stoją studenci Radziwiłł i Szapiro. Czy oni też walczą o socjalizm?"

Znowu "parchy" i "arystokracja" robią swąd.
Z Narodowej Naszej Chaty - guidy wout!

O TO CHODZIŁ M.M.

druk: NTO

jubileusz

W dn. 3 marca 1981 r. minęło 85 lat od otwarcia Szkoły Rolniczej w Sobieszynie. Jest to jedna z najstarszych szkół tego typu w Polsce. Została założona w 1896 r. z mocy testamentu Kajetana hrabiego Kickiego - filantropa i właściciela dóbr w Sobieszynie.

Pierwszym dyrektorem Szkoły był Stanisław Domosławski, znany działacz społeczny zm. w 1927 r.

W latach 1914-1920 uczniowie z Sobieszyna brali udział w walkach o Niegległość. Pamięci 9-ciu poległych w tych walkach Sobieszyniaków w budynku głównym Szkoły jest wmurowana tablica.

Niegdyś Szkoła promieniowała na okolicę jako ośrodek kultury. W latach Polski Niepodległej, uczelnia ta mogła się poszczycić znacznymi osiągnięciami, m.in. wyhodowano kilka odmian zbóż.

Wielu absolwentów tej szkoły jest dzisiaj pracownikami IUNG w Puławach, niektórzy pracują na wyższych uczelniach. Sympatykiem Sobieszyna-Brzozowej jest prof. Ryszard Manteuffel, który bywa tutaj przemierzając Polskę konno.

Dzień dzisiejszy Szkoły wygląda bardzo skromnie, żeby nie powiedzieć źle. Klasy na dzisiejsze potrzeby są ciasne i słabo wyposażone w pomoce. Poziom nauczania, wskutek zminimalizowania lub wręcz pomijania kryteriów przyjęć kandydatów, niski. Warunki socjalne pracowników uwłaczają ludzkiej godności. Niektórzy nauczyciele mieszkają w byłych oborach, wozowniach, kuźniach. W ciągu 36 lat po wojnie wybudowano zaledwie jeden obiekt - internat, wciąż następujący kłopotów mieszkańcom /zimno, przeciekający dach, grzyb na ścianach/.

Na zebraniu przedwyborczym w marcu ub. roku wicewojewoda lubelski p. Marzec obiecał osobiście zająć się budową mieszkań dla pracowników Szkoły Rolniczej w Sobieszynie. Skończyło się na obietnicach. Wybory odbyły się, a o panu wojewodzie słuch zaginął. Jest nieuchwytny dla przedstawicieli Szkoły, którzy pomni obietnic chcą się z p. Marcem skontaktować. A może przestałby się pan chować, panie wojewodo? Szkoła w Sobieszynie czeka na realizację podjętych przez pana zobowiązań.

Marian Jakubiak



KORZENIE

I Krajowy Zjazd NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność"

/sprawozdanie/

Dzień pierwszy

Poznań, niedziela 8 marca 1981 r., godzina 11.00. Uroczystą Mszą Św. celebrowaną przez ks. abp. Jerzego Stroba otwarty został I Krajowy Zjazd NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność". Kościół oo. Dominikanów przepełniony. Część delegatów pojawia się przed gmachem Opery, która jest siedzibą Zjazdu, jeszcze przed zakończeniem Mszy. Wejście na salę obrad jest bardzo pilnie strzeżone przez porządkowych. Do wnętrza budynku wpuszczani są na razie wyłącznie delegaci. Porządkowi bardzo starannie sprawdzają dokumenty osobiste, karty wstępu i mandaty. Pod drzwiami czeka delegacja lubelska, wybrana na Zjeździe Wojewódzkim, która nie została wpuszczona do środka z powodu braku mandatów. Z nerwowych relacji delegatów wynika, że posiadają tylko jeden mandat. Pozostałych dziewięć odebrała w ich imieniu inna delegacja rolników, rzekomo reprezentanci "Solidarności Chłopskiej". Interwencje u organizatorów w sprawie wpuszczenia na salę obrad delegacji lubelskiej zostają oddalone do czasu wyjaśnienia zaistniałego incydentu. Porządkowi cierpliwie wyjaśniają, że do budynku nie może być wpuszczony nikt niepowołany. Delegaci i przedstawiciel MKZ Lublin pozostają więc przed gmachem Opery.

Na sali obrad jest na razie kilka osób. Scena, na której ustawiono stół prezydencki, zasłonięto kotarą. Na jej tle z lewej strony umieszczono idącą pionowo do góry biało-czerwoną flagę z godłem państwowym w środku. Nieco niżej plakat przedstawiający Wincentego Witosa. Z prawej strony zwisa nad sceną, symetrycznie do godła, dużych rozmiarów krzyż, a pod nim plakat z napisem "Żywią y Bronią".

Z wolna na salę obrad napływają delegaci z 46 województw. Zdecydowana ich większość idzie z kościoła oo. Dominikanów w kierunku gmachu Opery w zwartym pochodzie. Otwierają go górale niosący krzyż, dalej flagi biało-czerwona, biało-żółta i biało-niebieska. Idący w pochodzie delegaci śpiewają pieśni religijne. Około godziny 13.20 sala obrad jest pełna. Wyznaczone miejsca zajęła również delegacja lubelska. Na balkonach dziennikarze pism i biuletynów "Solidarności", większych dzienników i tygodników /Polityka, Kultura, Życie Gospodarcze, Perspektywy, Chłopska Droga/ oraz PR i TV. Wiadomo jednak, że z radia, telewizji i dzienników nikt nie dowie się niczego o Zjeździe. Cenzura wydała zakaz publikowania na ten temat wszelkich informacji. Na najwyższych balkonach siedzą rolnicy obserwujący obrady. Atmosfera na sali obrad jest bardzo napięta. Obserwuję dużą nerwowość wśród delegatów i organizatorów. Za mównicą zjazdową wartę zaciągają ubrani w regionalne stroje górale. Zmieniają się oni kolejno trzymając w ręku misternie rzeźbiony krucyfiks.

O godzinie 13.30 do gmachu Opery przybywa Lech Wałęsa, który po chwili wchodzi na scenę. Delegaci przywitali Gościa serdeczną owacją odśpiewując na jego cześć tradycyjne "sto lat". Oficjalne obrady Zjazdu otwarte zostały odśpiewaniem Hymnu Narodowego.

Zebranych /496 delegatów i około 500 obserwatorów i zaproszonych gości/ powitał w imieniu organizatorów przewodniczący MKZ Wielkopolska Zdzisław Rozwałak. Życząc zebranych owocnych obrad zwrócił on uwagę na fakt, że spełnienie wszystkich celów naszego narodu wymaga jedności i zrozumienia między robotnikami i rolnikami.

Następnie wystąpił rolnik z woj. bydgoskiego Witold Hatka, pełniący od 13 lutego br. do chwili rozpoczęcia Zjazdu rolę koordynatora działań. Kierowany przez niego zespół koordynacyjny, działający z upoważnienia istniejących chłopskich związków zawodowych, przygotował Zjazd. Witold Hatka przekazał władzę Zjazdowi rozwiązując tym samym Komitety Założycielskie wszystkich działających w kraju Związków Zawodowych Rolników Indywidualnych. Na zakończenie swojego wystąpienia powiedział:

"B R A C I A. Wierzę głęboko, że chłop od wieków czerpiąc swą siłę z Matki - Ziemi i od niej uczący się mądrości życia, że ten chłop nie da się

zwiesć ani błyskotliwym słówkom, ani prowokacyjnym podszeptom, ani nic nie znaczącym hasłom. Wierzę, że przysłowiowy chłopski rozum będzie jedynym doradcą w rozstrzyganiu wątpliwości.

Zawodowy Związek polskich chłopów, to nasz cel.

Związek - to my. na tej sali i w każdym zakątku Polski.

To my możemy go stworzyć lub też unicestwić.

Ale do nas też należeć będzie zapisana w historii klęska i hańba lub zwycięstwo i zasługa.

Od naszych - tutaj powziętych decyzji - będzie zależało, czy przysię pokolenia wspomną nas z szacunkiem, czy z rumieńcem wstydu".

Następnie głos zabrał L. Wałęsa, który poinformował Zjazd o poparciu jakiego udzieli Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ "Solidarność" chłopskim związkom zawodowym. Stwierdził, że KKP i cały związek nie chce ustawy o związkach zawodowych, która nie dawałaby prawa rolnikom do ich niezależnego związku zawodowego. Na sali owacja, zebrani wstają z miejsc. L. Wałęsa powiedział dalej: "Uważam, że nie jest ważne czy ktoś nas zapisze w urzędzie. Ważnym jest jacy będziemy. Dotąd nigdy społeczeństwo nie było połączone. Należy walczyć o jedność, musimy być razem. Nigdy nie uda się niczego osiągnąć jeśli nie będziemy razem". Apelując w gorących słowach o jedność chłopskich związków zawodowych, w imię dobra rolników i społeczeństwa, raz jeszcze podkreślił gotowość do niesienia pomocy zjednoczonemu związkowi zawodowemu rolników przez wszystkie ogniwa terenowe NSZZ "SOLIDARNOŚĆ". Kończąc swoje wystąpienie L. Wałęsa obiecał odpowiedzieć na pytania delegatów przed zakończeniem obrad.

Następnie delegaci wybrali przewodniczącego obrad oraz przyjęli ich porządek. Na ręce przewodniczącego wpłynął telegram, w którym Prymas Polski Stefan Kardynał Wyszyński, życzył zebranym owocnych obrad. Życzenia takie złożyli także przedstawiciele stoczniovców i górników.

Już na wstępie obrad ogromne emocje wywołała dyskusja nad nazwą związku. Wystąpienia rolników w sprawie nazwy związku były tak gorące, że przez moment zaistniało niebezpieczeństwo rozbitcia obrad. Ostatecznie ustalono, że związek nosić będzie nazwę:

NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność"

Osiągnięte w tej sprawie porozumienie nie zmniejszyło jednak atmosfery ogólnej nerwowości, napięcia, a u niektórych rolników także wzburzenia. Emocje wzrosły ponownie w momencie powoływania komisji roboczych:

- Wnioskowej /15 osób/
- Statutowej /6 osób/
- Wyborczej /8 osób/.

Kandydatury podawano z sali. Spowodowało to raz jeszcze ogromne napięcia, każda delegacja pragnęła mieć swojego przedstawiciela w jednej z tych Komisji. I tym razem osiągnięto szczęśliwy kompromis. Wielką rolę w łagodzeniu napięć odegrała, jak można było wynioskować, sprawnie działająca komisja arbitrażowa. Godziła ona zwaśnionych, wyjaśniała nieporozumienia i w porę zapobiegała działalności rozbijackiej.

W kolejnym punkcie porządku obrad Jan Kułaj zapoznał zebranych z przebiegiem strajku w Rzeszowie. Następnie L. Wałęsa odpowiadał na pytania delegatów. W swoich wypowiedziach podkreślił raz jeszcze potrzebę jedności, wzajemnych ustępstw oraz działania w atmosferze zrozumienia.

Atmosferę nerwowości odczuwalną w czasie trwania obrad wyjaśniły, w pewnym stopniu, informacje przekazane w dwóch odbytych tego dnia konferencjach prasowych. Podano na nich między innymi, że:

- delegaci i związkowi działacze chłopscy byli w okresie przedzjazdowym zastraszani przez SB,
- delegaci byli w drodze do Poznania zatrzymywani, odbierano im materiały, były także przypadki zabierania mandatów przez SB i MO.
- podejmowane były akcje rozbicia Zjazdu poprzez kolportowanie fałszywych informacji i panfletów, które miały skłócić delegatów.

Na pytanie: "Jakie są rozbieżności w ruchu chłopskim?", odpowiedź brzmiała: "W tej chwili nie ma rozbieżności. Indywidualnie podpuszczani są ludzie. Różnice zdań są, to normalne".

Drugi dzień

Poniedziałek, 9 marca 1981 r., godzina 10.00. Delegaci wracają na salę obrad. Najlicniejsza grupa idzie ul. Fredry z kościoła oo. Dominikanów. Na czele krzyż i flagi. Śpiew odbija się echem szczególnie gromkim pomiędzy gmachem Opery a Urzędem Wojewódzkim.

Rozpoczynają się obrady. Na początek kilka komunikatów, proponowany porządek obrad /długi i szczegółowy/ oraz wybór przewodniczącego. Kandydatura przechodzi przy 26 głosach przeciwnych i 10 wstrzymujących się od głosu. Wybór jest jednak dobry, przewodniczący jest stanowczy i prowadzi obrady w sposób uporządkowany. Ogromne zainteresowanie na balkonach "prasowych". Wbrew wcześniejszym ustaleniom na swoich stanowiskach wszyscy dziennikarze /decyza napewno słuszną/. Pierwsze dwa punkty obrad przedstawione zostały bardzo sprawnie. Regulamin obrad zreferował P. Baumgart a propozycje struktury organizacyjnej J. Kułaj. Przegłosowano i przyjęto. Już teraz wiadomo, że zjazd powołał Ogólnopolski Komitet Założycielski NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność". Podjęto w tej sprawie uchwałę. Uchwalono także powołanie 12-osobowego prezydium OKZ w składzie /mandaty/:

- 3 osoby z Komisji d/s porozumienia,
- 9 osób wybranych z 46 województw.

Kolejny punkt obrad ustalenie listy kandydatów na przewodniczącego OKZ. Nieograniczona ilość kandydatur podawanych z sali. Padają propozycje i podawane są krótkie uzasadnienia. Lista wyrażających zgodę na kandydowanie:

- J. Kułaj - przemyskie,
- J. Antoń - nowosądeckie,
- H. Góra - pilskie.

Na kandydowanie nie wyrazili zgody G. Janowski, R. Lewandowski, J. Rożek, P. Krupek, A. Majchrzak i J. Ciosek. Kandydatury podawane są sprawnie, panuje porządek. Wyrażający zgodę na kandydowanie przedstawiają się delegatom i odpowiadają na ich pytania. Pierwszy prezentuje się Jan Kułaj. Mówi o sobie - "Mam 23 lata, gospodaruję z ojcem /29 ha/, gospodarstwo wielokierunkowe, w związku działam od sierpnia, byłem przewodniczącym "Solidarności Wiejskiej" w przemyskim, przewodniczyłem strajkowi w Rzeszowie".

Padają pytania z sali:

- Czy strajk może być użyty jako represja?
- Chyba nie.
- Wykształcenie?
- Średnie rolnicze i kurs kawalerski.
- Czy po wyborze będzie odwiedzał województwa?
- Będę musiał.
- Czy jako człowiek młody podcią?
- /odpowiada przewodniczący/.
- Kiedy związek zostanie zarejestrowany?
- Wtedy gdy wyjdziemy na zewnątrz, a nie będziemy między sobą walczyć jak wściekłe psy.
- Czy naprawdę strajk nie będzie konieczny?
- KKP nas popiera. Oni popierają nas w całej pełni. Ewentualny strajk należałoby skonsultować z KKP i Rządem. Mamy poza strajkiem także inne możliwości.

Następnie zaprezentował się J. Antoń, który gorąco podziękował za okazane mu zaufanie. Stwierdził, że odnowę powinni robić ludzie młodzi. Rekomendował więc na stanowisko przewodniczącego J. Kułaj, który sprawdził się w strajku.

Trzeci kandydat - H. Góra - rolnik ze wsi Białosłowie, pochodzenie chłopskie, gospodaruje od 1974 r. Pracownik naukowy Wyższej Szkoły Muzycznej w Gdańsku.

Pytania:

- Czy pracując na uczelni podoła Pan obowiązkom?
- Jeśli zostanie wybrany zrezygnuje z pracy.
- Za co usunięto Pana z Solidarności przy WSM w Gdańsku i za co odebrano Panu mandat MKZ w Gdańsku?
- Byłem doradcą Wałęsy, ale uważałem, że ważniejsza jest sprawa chłopów.

Brak odpowiedzi na pytanie - za co usunięty z "Solidarności".

Z wielkim szacunkiem przyjąłem porozumienie rzeszowskie. Z żalem jednak przyjąłem ociągającą się legalizację związku. Związałem się więc z legalnym zrzeszeniem katolickim, bo to nam zapewniało bezpieczne działanie.

Po prezentacji H.Góry odczytano wyjaśnienie MKZ Gdańsk, z którego wynikało, że H.Góra nie jest rolnikiem a z listy współpracowników MKZ skreślono go za niewłaściwą postawę. Odpowiedzi na to wyjaśnienie nie było.

W kolejnym punkcie obrad prof.Stelmachowski zapoznał zebranych ze sprawami związanymi z porozumieniem rzeszowskim. Na cześć profesora odśpiewano "sto lat".

Przewodniczący zebrania otworzył dyskusję. Głos miał prawo zabrać jeden przedstawiciel z każdej delegacji.

W dyskusji poruszono wiele zagadnień. Najwięcej głosów i uwagi poświęcono jednocii związku oraz temu, aby był to związek rolników pracujących na roli i mieszkających na wsi.

W trakcie dyskusji delegaci głosowali na przewodniczącego. Zgodnie z przyjętym regulaminem głosowali posiadacze mandatów wystawionych przez MKZ-ty po wcześniejszym ich potwierdzeniu przez Komisję arbitrażową i okazaniu dokumentów osobistych.

W czasie dyskusji wystąpiło dwóch delegatów z Lublina.

J.Poterek - "Z Lublina przyjechały 2 delegacje. Przyjechali ludzie którzy chcą pertraktować w sprawie zjednoczenia. Związek jest jeden.

K.Sierpiński: "Symbolem chłopu polskiego jest słoma za chłosem. Nie wstydzimy się swojego pochodzenia. We władzach muszą być rolnicy. W naszym województwie napewno dojdzie do zjednoczenia, ale niektórzy będą musieli odstąpić. Tu przy całej Polsce to mówię".

Po zamknięciu dyskusji ogłoszono listę członków Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego /przedstawiciele podani przez poszczególne województwa/. Ze względu na brak miejsca podajemy przedstawicieli naszego regionu:

Edmund Oniszczyk - Biała Podlaska,

Janusz Rożek - Lublin,

Kazimierz Zamościński - Zamość,

Stanisław Ciechan - Chełm.

W dalszej części obrad komisje przedstawiły Zjazdowi dokonane ustalenia, które po dyskusji zostały przyjęte.

Przewodniczący komisji wyborczej przedstawił Zjazdowi wyniki wyborów:

Uprawnionych do głosowania - 496

głosów oddanych - 481

głosów ważnych - 474

głosów nieważnych - 7.

Przewodniczącym wybrany został Jan Kułaj - 452 głosy.

Zjazd zakończył obrady osiągając wszystkie najważniejsze cele.

Pozostałe informacje na temat Zjazdu przekazany w terminie późniejszym.

Otwieramy w Puławach Wszechnicę Związkową

Pod Najwyższym Patronatem Solidarności prowadzone będą w cyklach miesięcznych wykłady i dyskusje.

Działalność Wszechnicy otwieramy wykładem Bogumiła Studzińskiego - eksperta MKZ Mazowsze.

MIEJSCE

TERMIN

Sala PBP "Przemysłówka"

Puławy, ul.Słowackiego

29.03.1981 r. godz.16⁰⁰

Serdecznie zapraszamy w wystkach

SOLIDARNOSĆ ZIEMI PUŁAWSKIEJ - pismo wydawane przy MKZ NSZZ Solidarność w Puławach. Redaguje kolegium w składzie: Apoloniusz Berbeć, Hanna Czekał, Andrzej Kowalczyk, Ireneusz Ostrokólski, Włodzimierz Zbiniewicz oraz Antoni Faber /sprawy rolnictwa/. Adres redakcji: Al.Jedności 19 pok.131

Biuletyn do użytku wewnątrzwiązkowego.

LUNG P-wy zam. 837/81 nakł.5000 egz. A-5